

Gminy nie potrafią w pełni wykorzystać pieniędzy na pomoc dla najuboższych uczniów. Żadna z państwowych instytucji nie wie, czy pół miliarda zł, przeznaczanych każdego roku na ten cel, trafia do wszystkich potrzebujących. Najgorzej jest ze wspieraniem uczniów uzdolnionych – blisko połowa skontrolowanych gmin i szkół nie przewiduje stypendiów za osiągnięcia w nauce lub sporcie.

Państwo każdego roku przeznacza prawie 500 mln zł na pomoc materialną dla uczniów. NIK sprawdziła, jak wykorzystywane są te środki. Kontrolą objęto Ministerstwo Edukacji Narodowej, 19 gmin oraz 52 szkoły na terenie 10 województw.

Gminy, które we współpracy ze szkołami organizują pomoc dla uczniów, nie radzą sobie z pełnym wykorzystaniem przekazywanych im pieniędzy. W 2009 r. do budżetu wróciło 9 proc. środków przeznaczonych na pomoc materialną. W 2010 r. odsetek niewykorzystanych w ten sposób pieniędzy sięgnął już 16 proc. Skrajnym przykładem są gminy województwa śląskiego, które nie wykorzystały ponad jednej trzeciej przekazanych im środków. Najgorzej jest z wykorzystaniem pieniędzy z Rządowego Programu „Wyprawka szkolna”, przeznaczonych na zakup podręczników dla najuboższych dzieci. W 2009 r. samorządy zwróciły prawie 30 proc. z tych środków, a w roku 2010 już ponad 38 proc.

Według danych Urzędu Statystycznego UE (Eurostatu) z 2008 r. w Polsce poniżej granicy ubóstwa relatywnego żyje 22 proc. dzieci. Tymczasem ani MEN, ani żadna inna państwowa instytucja nie wie, czy pomoc materialna dociera do wszystkich potrzebujących uczniów. Resort nie sprawdza, w jaki sposób środki są rozdzielane i wykorzystywane, ponieważ przepisy tego nie wymagają. Większość gmin w ogóle nie podejmuje wysiłku rozpoznania potrzeb uczniów na swoim terenie (w trakcie kontroli robiło to 9 z 19 skontrolowanych gmin). Tylko cztery gminy oceniały przebieg i efekty swoich działań. Również samorządowcy tłumaczą się brakiem odpowiedniego obowiązku prawnego.

Gorzej, że samorządom gminnym zdarza się łamać przepisy Ustawy o systemie oświaty. Kontrolerzy NIK zwrócili uwagę na umieszczanie w regulaminach dotyczących dofinansowywania uczniów dodatkowych wymagań. Np. w Radomiu pomoc uzależniono od obecności uczniów na lekcjach. Jednocześnie w części gmin stypendia docierają do uczniów dopiero po trzech, a nawet czterech miesiącach od rozpoczęcia nauki. Aż 68 proc. skontrolowanych gmin opóźniało wydawanie decyzji o przyznaniu pomocy finansowej. Skrajnym przykładem jest Radom, gdzie z decyzjami zwlekano od 32 do 83 dni.

Gminy najchętniej udzielają stypendiów w formie pieniężnej. Władze Radomia i Nowego Sącza tłumaczą brak innych form pomocy problemami kadrowymi i organizacyjnymi. Prezydenci Włocławka i Tarnowa uznali z kolei ten sposób za bardziej elastyczny. Jednak w ocenie NIK ograniczenie pomocy jedynie do przekazania pieniędzy, przy jednoczesnym braku kontroli nad ich wykorzystaniem, nie daje gwarancji przeznaczenia ich na cele edukacyjne. W dodatku taki system powiela zadania opieki społecznej. Lepszą formą wsparcia byłoby organizowanie i finansowanie przez gminy dodatkowych zajęć edukacyjnych, wykraczających poza plany nauczania. Taka forma - w odróżnieniu od formy pieniężnej czy rzeczowej - ma szansę na rozbudzenie potrzeb poznawczych u dziecka i wyrównanie jego szans edukacyjnych.

Samorządy mają również problem ze wspieraniem uczniów zdolnych. Z 19 skontrolowanych gmin 8 w ogóle nie przewidziało funduszy na stypendia za wyniki w nauce lub osiągnięcia sportowe. Nie lepiej jest w przypadku szkół - na 52 skontrolowane placówki 22 w ogóle nie wystąpiły o środki na takie stypendia.

Pełna treść raportu dostępna jest [na stronach NIK](#)